

# Obrona dziecka pociętego

26 sierpnia 2010

Nie zgodził się na profanację zwłok syna, w odwecie został dzieciobójcą.

W niewyjaśnionych okolicznościach zmarło kilkutygodniowe dziecko. Biegły z zakładu medycyny sądowej poszatkował zwłoki i zawinięte w pieluchę w worku foliowym oddał rodzinie. Ta zawiadomiła prokuraturę. Prokuratura wszczęła śledztwo, ale przeciwko ojcu dziecka, twierdząc, że śmiertelnie je pobił. Oskarżenie opierało się na opinii biegłego, który dopuścił się znieważenia zwłok.

Po 4 latach sąd uniewinnił ojca od zarzutu pobicia, uznając winę zakładu medycyny, gdzie doszło do profanacji. Medyk sądowy ani prokurator prowadzący sprawę nie ponieśli jednak konsekwencji, za to rodzice zmarłego dziecka są na skraju nędzy i wyczerpania psychicznego. Zapraszamy do Głogowa.

– Zapewne zastanawia pana, dlaczego poruszam tę historię, skoro prawomocnym wyrokiem z 2008 r. zostałem uniewinniony? Nie mogę odpuścić ze względu na mojego synka Andrzejka. Miał tylko 26 dni. Przerwano jego życie, sponiewierano jego zwłoki, nie chciano dać mu prawa do godnego pogrzebu. Zrujnowano życie moje, żony i córek, doprowadzono nas do biedy. Nie mogę dopuścić do tego, by ci ludzie mogli nadal kogoś skrzywdzić, bo czują się bezkarni – pomstuje przez łzy Andrzej Sepiół.

Trudno byłoby uwierzyć w tę historię, gdyby nie dokumenty. Pan Andrzej rozkłada na stole opasłe segregatory: są w nich zeznania świadków, opinie biegłych, protokoły rozpraw, dokumentacja medyczna, pisma do prokuratur, sądów, Ministerstwa Sprawiedliwości, Rzecznika Praw Dziecka, wicemarszałka Sejmu...

17 maja 2004 r. około 5.00 Aneta Sepiół zauważyła, że 3-tygodniowy syn ma problemy z oddychaniem. Wezwała karetkę

pogotowia. Niemowlę zabrano na Oddział Intensywnej Opieki Medycznej szpitala w Głogowie. Ponieważ stan chłopca uległ pogorszeniu, a reanimacja niewiele dała, przewieziono go do szpitala w Legnicy, gdzie po przeprowadzonych badaniach okazało się, że ma krwaki w głowie. Ani lekarz z karetki pogotowia, ani inni lekarze i pielęgniarki, którzy zajmowali się dzieckiem (w sumie 15 osób, w tym doświadczeni specjaliści z ordynatorami oddziałów włącznie), nie stwierdzili u niego żadnych obrażeń zewnętrznych, siniaków, zadrapań czy draśnięć. Głównymi objawami u chłopca była niewydolność krążenia i oddychania. Pomimo przeprowadzonych operacji dziecko zmarło.

Prokuratura Rejonowa w Głogowie wszczęła z urzędu śledztwo. Zwłoki zostały przekazane do Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu, gdzie wykonano rutynową sekcję. Problemy zaczęły się, gdy Sepiółowie udali się do prosektorium zakładu pogrzebowego w Głogowie, by odebrać ciało. Od pracownika dowiedzieli się, że jest w zaplombowanym worku, którego nie można otwierać. Jednak zajrzeli do środka i mało nie dostali zawału. Ciało było poszatkwane w plastry i owinięte szmatą przypominającą pieluchę! Odwołali pogrzeb, gdyż w mielonce tej nie rozpoznali syna. Pochowali go dopiero po przeprowadzeniu badań DNA i doprowadzeniu do porządku.

Sepiółowie złożyli w głogowskiej prokuraturze zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa profanacji zwłok przez biegłego. Ciało po sekcji wykonanej w Zakładzie Medycyny Sądowej we Wrocławiu nie było pozszywane. Zapakowane w worku foliowym przedstawiało nieludzki i makabryczny wygląd. Zszycia ciała dokonano w głogowskim prosektorium, a osoba wykonująca tę czynność stwierdziła, że jeszcze z czymś tak strasznym się nie spotkała w swojej pracy zawodowej – poskarżyli się rodzice.

Prokuratura odmówiła zajęcia się sprawą, gdyż według niej w tym przypadku nie było osoby pokrzywdzonej! Wedle rozumowania prokuratury pokrzywdzonym jest osoba fizyczna lub prawna, której dobro zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone przez przestępstwo. Ponieważ niemowlak nie żył, nie mógł być

pokrzywdzonym, podobnie jak jego rodzice, którym przecież nikt krzywdy nie wyrządził!

Prokuratorzy z Głogowa wzięli za to na celownik ojca zmarłego dziecka. Policja przeszukiwała mieszkanie Sepiółów, szukając broni, butów, wazonów i wszystkiego, co mogłoby być przydatne do zakatrupienia dzieciaka. Przesłuchiwano ich córki, lat 4 i 5. Po zakończeniu śledztwa prokurator mgr Piotr Białoń skierował do sądu akt oskarżenia przeciwko Andrzejowi Sepiółowi, zarzucając mu pobicie ze skutkiem śmiertelnym syna, za co grozi 12 lat więzienia. Głównym dowodem oskarżenia był protokół sekcji wykonany przez dr. Jerzego Kaweckiego, którego Sepiółowie oskarżyli o profanację zwłok syna. Co ciekawe, Kaweckie czynnie uczestniczył w zbieraniu dowodów przeciwko ojcu dziecka! M.in. przeszukiwał chałupę Sepiółów w celu znalezienia śladów krwi, która mogłaby pochodzić od dziecka. Nic takiego jednak nie znalazł.

Prokurator w akcie oskarżenia wywodził, że w domu Sepiółów doszło do awantury rodzinnej, podczas której pan Andrzej uderzył w głowę syna co najmniej raz tępym narzędziem, tępokrawędzistym w postaci wazonu z grubego, ciętego, rzeźbionego szkła, powodując u niego obrażenia ciała w postaci powierzchownych otarć naskórka, skupisk śródskórných wybroczyn krwawych, podbiegnięć krwawych tworzących miejscami regularne wzory złożone z linii i figur geometrycznych obecne na powłokach miękkich czaszki w obu okolicach ciemieniowych i potylicznej lewej, rozległego obrzęku szczytu głowy i tyłogłowa, obfitych podbiegnięć krwawych w powłokach miękkich czaszki w okolicy ciemieniowo-potylicznej lewej i ciemieniowej prawej, skąpego krwiaka nadwardówkowego prawostronnego, obfitych wylewów krwawych pod oponami miękkimi na powierzchni wypukłej płata cieniowego i potylicznego prawego, obfitego wylewu krwi pod oponami miękkimi prawej półkuli mózdzku z ogniskami stłuczenia tkanki mózgowej, pęknięcie i złamanie łuski kości potylicznej po stronie lewej, skupisk śródkostnych wybroczyn krwawych o regularnym układzie w kościach pokrywy

czaszki, w okolicach ciemieniowych i potylicznej lewej, pojedynczego podbiegnięcia krwawego z regularnym wzorem ze śródkórnych wybroczyn w lewej okolicy łędźwiowej...

Specjalnie przytaczamy ten szczegółowy opis obrażeń dziecka, gdyż zdaje się, że prokuratura nie zadała sobie podstawowego pytania: jak to możliwe, że niemowlę zostało uderzone w głowę ciężkim i ostrym wazonem, a nie miało nawet drobnego zadrapania?

Z aktu oskarżenia wynika też, że dziecko po skatowaniu mogło nawet przez 5 dni normalnie funkcjonować bez jakichkolwiek objawów pobicia! Według biegłego Kaweckiego niedostrzeżenie przez tak liczny personel medyczny zewnętrznych obrażeń wynika z tego, że lekarze i pielęgniarki nie zwracają na takie rzeczy uwagi, gdyż nie mają stosownego doświadczenia z zakresu medycyny sądowej! Ciężkie obrażenia mogły zostać też niezauważone z powodu czupryny dzieciaka, a być może też dlatego, że katowano go przez czapkę!

Sąd nie miał innej możliwości, jak uniewinnić pana Andrzeja. Tyle tylko że osądzenie człowieka zajęło aż 4 lata, w czasie których oskarżony przeszedł gehennę.

– Niejednokrotnie byłem wyzywany na ulicy od bandytów i morderców. To było ponad moje siły. Miałem świadomość, że jestem niewinny, straciłem osobę, którą kochałem, a spotykał mnie dodatkowy ból i cierpienie. Ten stan powodował pogorszenie mojego zdrowia. Kto może pojąć nieprzespane noce, strach przed wyjściem z domu, bo znów może mnie spotkać obelga, jak w tym wszystkim zachować zdrowie? Zacząłem popadać w depresję, musiałem brać leki, żeby sobie poradzić z myślami samobójczymi, aż w końcu znalazłem się w szpitalu psychiatrycznym. Do tej pory muszę korzystać z pomocy psychologa i psychiatry. Krzywda, jaką mi wyrządzono, odbiła się na całej mojej rodzinie – opowiada pan Andrzej.

W tym czasie w sądzie cywilnym trwał proces, jaki Aneta Sepiół

wytoczyła Zakładowi Medycyny Sądowej we Wrocławiu za profanację zwłok. Podczas przesłuchania przed sądem biegły Kawecki stwierdził, że nie musiał zszywać zwłok noworodka, gdyż były one niekompletne, a w związku z tym prawo nie obligowało go do tego. Przyznał też, że zwłoki chłopca zostały przekazane do pochówku w postaci szczątków, które nie były zszyte, a tylko zawinięte w jakąś białą tkaninę, być może pieluchę.

W prawomocnym wyroku sąd uznał winę biegłego, stwierdzając: „Niewątpliwe przekazanie zwłok do pochówku w sposób, w jaki dokonane to zostało przez pracowników strony pozwanej, było działaniem bezprawnym i zawinionym, bowiem nosiło znamiona rażącego niedbalstwa i niewątpliwie naruszało dobra osobiste powódki związane ze śmiercią osoby bliskiej, bowiem uniemożliwiało godne pożegnanie ze zmarłym, co w naszej obyczajowości jest praktykowane.” Na reprimendzie słownej sprawa się jednak zakończyła. Sąd nie przyznał matce zmarłego dziecka odszkodowania, gdyż – jak stwierdził – nie da się za pomocą obiektywnych kryteriów rozdzielić i ocenić rozmiaru i intensywności krzywdy odczuwanej po śmierci dziecka, a tej jaka powstała w wyniku uzyskania – w trakcie uroczystości pogrzebowych – informacji, że zwłoki dziecka oddane zostały bez ich zszycia, zawinięte w tkaninę.

Sepiółowie wytoczyli proces głogowskiej prokuraturze. Chcieli odszkodowania i przeprosin za absurdałne oskarżenia i wieloletnie szykany. Sąd oddalił powództwo. Pozostała im już tylko sprawiedliwość w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu. Złożyli wniosek.

Autor: Andrzej Sikorski

Źródło: [„Nie” nr 32/2010](#)